Nr. 9. W Tarnowie 5go maja 1902. **R. VI.**

Dwutygodnik Katechetyczny
i duszpasterski

wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 7 k. — h. lub 7 Marek.
Półrocznie 3 » 60 » lub 3 M. 60 f.
Numer pojedynczy 50 h. (50 f.).
Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. —

Inseraty
po 16 h. od wiersza petitowego.
Adres Administracyi:
Tarnów, Rynek Główny l. 3
»In necessariis unitas, in dubiis libertas. in omnibus charitas.«

NOWA OFIARA CEZAROPAPIZMU.

Jęk boleści wyrwał się z wszystkich serc polskich na wiadomość, że biskup wileński, ks. *Zwierowicz,* skazany został na wygnanie do Tweru. Okazało się ponownie, że cezaropapizm a wolność sumienia ze sobą pogodzić się nie dadzą. Zgniótłszy urzędownie unię, zabrali się Moskale z osobliwszą energią i konsekwencyą do wytępiepienia katolicyzmu w najbliższych sobie prowincyach, a zwłaszcza na Litwie. Padł ofiarą biskup Adam Krasiński, padł i biskup Hryniewiecki, a podczas osierocenia stolicy biskupiej rząd carski poszukiwał skrzętnie za mętnymi żywiołami wśród duchowieństwa i protegował je usilnie, żądając w zamian służalstwa. — Jakoż znaleźli się niektórzy „rytualiści“, co w miejsce języka polskiego wprowadzali samowolnie do nabożeństw język rosyjski i bratali się z popami; brak pasterza zapewniał im bezkarność.

W tych ciężkich warunkach wstąpił na stolicę biskupią w Wilnie ks. Zwierowicz. Z doświadczenia wiedział, że jedynie cierpliwością bez granic zdoła utrzymać się na stolicy i przywrócić ład w dyecezyi, więc milczał na lekceważenie ze strony czynowników moskiewskich, milczał nawet na stokroć boleśniejsze posądzania o zdradę ze strony ziomków nierozważnych i liberalnych pism polskich, cierpiał w milczeniu, byle służyć Bogu i Ojczyźnie. Czyż to nie prawdziwy heroizm... miłości i poświęcenia?

Cierpliwość poczytano mu za słabość. Jenerał Wahl, nowy gubernator wileński śmiał przed kilku tygodniami zażądać od biskupa w imieniu ministra spraw wewnętrznych czterech rzeczy: 1) aby pozwalał prawosławnych grzebać na cmentarzach katolickich, 2) aby do nauki katechizmu wprowadził czytanie Pisma św. w języku sło-

wiańskim, 3) aby nie przeszkadzał małżeństwom mieszanym, 4) aby *urzędownie* pozwolił dzieciom katolickim uczęszczać do uczyliszcz tj. szkoł parafialnych prawosławnych. Okazało się jednak, że cierpliwość biskupa była właśnie dowodem jego męstwa. Widząc, że wreszcie żądają od niego rzeczy niedających się pogodzić z sumieniem, oparł się temu stanowczo, a nawet wydał list pasterski, w którym pod klątwą rozkazał katolikom poodbierać dzieci z prawosławnych szkół parafialnych. Wiedział, co go czeka, ale spełnienie obowiązku stawiał wyżej nad wygodę osobistą. Jakiś czas łudzono się, że rząd carski weźmie na uwagę podeszły wiek i wątłe zdrowie biskupa i poprzestanie na „wygoworze", ale stało się inaczej: wyrok przyspieszono i biskupa-wyznawcę już wywieziono!

Ciężkie przejścia czekają znów dyecezyę wileńską. Módlmy się, aby korupcya nie wzięła tam góry! Na razie krok stanowczy biskupa odniósł skutek: około 2000 dziatwy katolickiej odebrano z uczyliszcz!

U nas cezaropapizm nie występuje tak drastycznie, ale czyż go nie ma wcale? Czyż może kto zostać biskupem, proboszczem, lub choćby katechetą, gdyby go władze świeckie uważały za „politisch verdächtig"? Czyż nie wynagradza się tych właśnie księży, którzy umią sobie zaskarbić pochwały władz świeckich za swój „takt", za „brak fanatyzmu" itp.? Czyż nie popycha się tem księży niemal gwałtem ku... służalstwu? Dodajmy, że każdy samodzielny krok kapłana—jako sługi Bożego a nie „urzędnika" parafialnego—piętnuje prasa, żydzi, inteligentni, ludowcy, socyaliści i liberalni jako chęć wyłamywania się z pod powagi państwa, jako wsteczny i zgubny klerykalizm itp. — a doprawdy możemy gorące składać Bogu dzięki za to, że tak mało przecież jest u nas ślepego wysługiwania się każdemu rządowi, że tak wiele jest poświęcenia i ducha iście kapłańskiego. Dola naszych Współbraci na Północy powinna być jednak dla nas przestrogą i pobudką do pracy coraz wydatniejszej, z coraz szlachetniejszych pobudek, bo nie wiemy, co i nam przyszłość gotuje. Bodaj tylko społeczeństwo polskie, dla którego dobra pracujemy, umiało nam nie utrudniać zadania naszego!

Niełatwą bowiem jest praca, gdy się na każdym kroku jest podejrzywanym i podchwytywanym, nie przez jakichś siepaczy rządowych jak w Rossyi i w Prusiech, lecz przez swoich, przez tych, dla których się pracuje! Niewesoło robi się w duszy, gdy się słyszy i czyta hymny uwielbienia dla rządu francuskiego za to, że wypędził zakony, dla rządu masońskiego i podminowanego motłochu w Portugalii i Hiszpanii za to, że godzą w duchowieństwo i w pro-

cesye Bożego Ciała, dla rządu włoskiego za to, że forsuje ustawę o rozwodach itp. Czyż owe *Słowa, Kuryery i Reformy*, zachwycające się uciskiem Kościoła ze strony państw na Zachodzie, mają prawo ubolewać nad wywiezieniem ks. biskupa Zwierowicza? Prawda! chodzi w tym razie o interes narodowy, ale czyż to ma być najwyższą i jedyną normą etyczną? Wszak Prusacy widzą właśnie swój interes narodowy — w zniemczeniu Polaków! Wszak Moskale widzą interes narodowy—w zmoskwiczeniu naszych współbraci! Czy te zamachy miałyby być godziwymi dlatego, że się je wykonuje w imię interesu narodowego? Nie, panowie! „*Oddajcie najpierw, co jest Bożego Bogu*", a prawo Boże, sprawiedliwość chrześcijańska, miłość Boga i bliźnich w Bogu — nauczą was oddać i Kościołowi i każdemu narodowi (przedewszystkiem własnemu) i istniejącemu rządowi, co mu się *słusznie* należy. Nie chwalcież tedy gwałtów spełnianych na Kościele za granicą, nie brońcie cezaropapizmu w kraju własnym, a będziecie mieli prawo oburzać się w całej pełni na gwałty moskiewskie i pruskie, co więcej—przyczynicie się do wyrabiania we wszystkich warstwach (i w duchowieństwie) sumienności i ducha poświęcenia się a do wytępienia resztek służalstwa!—

OFIARA KAINA I ABLA.

(*C. d.*) Ad e) Po wyczerpującem rozwiązaniu kwestyi, zawartej w naszem drugiem pytaniu, nie trudno już odpowiedzieć na pytanie trzecie, które tak opiewa: Dlaczego P. Bóg przyjął ofiarę Abla a ofiary Kaina nie przyjął?

Sam tekst św. zaznacza dość wyraźnie tę przyczynę. „I wejrzał Pan na Abla i dary jego", powiada Mojżesz, „ale na Kaina i na dary jego nie wejrzał." [1]) Te słowa Mojżesza słusznie tak tłómaczy Korneliusz a Lapide: [2]) „Primum erat causa secundi. Ideo enim placuerunt Deo munera Abel, quia placuit ipse Abel. Sacrificia enim vetera non placebant Deo ex opere operato, uti placet Sacrificium legis novae, sed tantum ex opere operantis." A więc przyczyną tego różnego przyjęcia była różnica w duchowem usposobieniu tych dwóch braci. Pięknie to wyraża św. Augustyn, [3]) mówiąc: „Non fuit charitas in Cain;

---

[1]) Gen., 4, 4.
[2]) Comment. in Gen. edit. Antverp. 1630, pg 92.
[3]) Tract. 5. in Epist. I. S. Ioannis.

et nisi esset charitas in Abel, non acciperet Deus Sacrificium ejus. Cum enim ambo obtulissent; ille de fructibus terrae, ille de fructibus ovium: quid putatis fratres, quia Deus fructus terrae neglexit, et foetus ovium dilexit? Non intendit Deus ad manus, sed in corde vidit: et quem vidit cum charitate offerre, ipsius sacrificium respexit; quem vidit cum invidia offerre, ab ipsius sacrificio oculos avertit." — Inaczej też być nie mogło! Skoro bowiem o Kainie powiada Duch św., że „ex maligno erat," [1]) toż nie dziw, że wobec ogólnego wyroku tegoż samego nieomylnego Ducha św., że „dona iniquorum non probat Altissimus, nec respicit in oblationes iniquorum," [2]) ofiara jego nie mogła podobać się Bogu, a przeciwnie ofiara Abla, uznanego wyrokiem tego samego Ducha św. „justus", [3]) musiała być miłą Bogu i doznać przychylnego przyjęcia. — A więc różne i sobie wręcz przeciwne skutki tych ofiar płynęły tak dalece z różnych i sobie wręcz przeciwnych usposobień duchowych tych dwóch braci, że z cnót i zalet jednego możemy wnioskować na błędy i przywary drugiego. Skoro więc Abel był „justus", to Kain „injustus" — skoro Abel „fide plurimam hostiam obtulit", to Kain musiał przy swej ofierze zgrzeszyć „defectu fidei". — Musimy tu jednak zauważyć, że w Piśmie św. wyraz „justus" i „justitia" a hebrajskie „zedek" przychodzi w rozmaitem znaczeniu. W najobszerniejszem znaczy tyle co „doskonałość" i „doskonały", czyli zbiór wszelkich dobrych przymiotów, np. „Nil proderunt thesauri impietatis; justitia vero liberabit a morte". [4]) — W znaczeniu ścisłem i najwłaściwszem oznacza ten wyraz jednę z cnót kardynalnych a mianowicie tę, która skłania wolę człowieka do uznania i poszanowania prawa. W tem znaczeniu przychodzi ten wyraz, ilekroć jest użyty w Piśmie św. na oznaczenie dobrego przymiotu sędziów i królów np. „Justum judicium judicate". [5]) —

Wreszcie wyraz ten przychodzi w Piśmie św. St. Zakonu jeszcze w innem i najściślejszem znaczeniu, a mianowicie użyty tam, gdzie mowa o ofiarach, oznacza on prawowitość ofiary, jej wolność od błędu liturgicznego i doskonałość pod względem rytualnym. Ztąd też oznacza niekiedy wyraz „Justitia" tyle, co „ofiara." Oto niektóre przykłady: „Immolabunt victimas justitiae." [6]) — „Sacrificate sacrificium justi-

---

[1]) 3. Jan, 3, 12.
[2]) Ekli. 34, 23.
[3]) Mat., 23, 35, Żyd. 1, 4.
[4]) Prov., 10, 2; 11, 14.
[5]) Jan, 7, 24.
[6]) Deut, 33, 19.

tiae". [1]) — „Si justitias meas profanaverint". [2]) — Otóż, gdybyśmy przyjęli, że słowo „justus," w tem trzeciem znaczeniu wzięte, przyznane jest Ablowi, mielibyśmy w ten sposób wyświeconą nie tylko przyczynę, dla której P. Bóg ofiarę Abla przyjął, ale także i powód, czemu P. Bóg ofiarę Kaina odrzucił. Mielibyśmy wskazaną winę Kaina, t. j. tę okoliczność, że we wyborze przedmiotu ofiary nie zastósował się do obowiązujących go przykazań Bożych, że popełnił błąd rytualny, bo był obowiązany złożyć ofiarę krwawą, a złożył bezkrwawą.

Jeszcze jaśniej występuje ta różnica w świetle słów św. Pawła, który o ofiarach Kaina i Abla tak mówi: „Fide plurimam hostiam Abel quam Cain obtulit Deo." [3]) — Skoro bowiem „wiarą" uzacnił Abel swoją ofiarę, to rzecz oczywista, że ofierze Kaina musiało niedostawać tego przymiotu „wiary." Pytanie jednak, jak rozumieć tę wiarę u Abla a brak u Kaina? — Mielibyśmy może uważać Kaina za niedowiarka w guście naszych nowoczesnych ateuszów? Pewno, że nie; owszem, musimy przyznać słuszność argumentacyi Stiefelhagena,[4]) który w naszej kwestyi tak się wyraża: „Nie! Kain nie był niedowiarkiem w dzisiejszem tego słowa znaczeniu; Kain wierzył w Boga, czcił Boga i składał Bogu ofiary; ztąd o jego wierze, wziętej w utartem dzisiaj znaczeniu, nie można wątpić. Atoli wiara jego nie miała tych szczególniejszych przymiotów, dla których byłby się stał w oczach Boga przyjemnym i sprawiedliwym — jakim był właśnie Abel".

Słusznie teraz zapytaćby można: „A jakież to przymioty powinna była mieć wiara Kaina, których jej właśnie niedostało?" lub co na jedno wychodzi: „jakimiż to przymiotami wiara Abla spodobała się Bogu i wyjednała mu przyjęcie ofiary"? — Dogmatyka nasza uczy, że usprawiedliwienie każdego człowieka, tak przed jak i po Chrystusie, zależy od zasług Boskiego Zbawiciela. Ztąd więc ludzie przed Jego przyjściem tylko o tyle mogli znaleść usprawiedliwienie, o ile wiarą zwracali się ku obiecanemu Mesyaszowi i w Jego zasługach pragnęli znaleść okup win własnych, osobistych i winy całego rodzaju ludzkiego. Tak więc uznanie własnej niegodności, poczucie i przyznanie się do winy wobec Boga, połączone z wiarą w przyjść mającego Odkupiciela, wyrażone na zewnątrz przez ofiarę (całopalną i krwawą) sprawiły, iż Abel podobał się Bogu — a Bóg ofiarę jego z upodobaniem przyjął. Wnioskując zaś z ofiary Kaina i z tego, że jej Bóg nie przyjął, musimy uznać, że wiara Kaina przy składaniu tej ofiary nie miała

[1]) Ps. 4, 6.
[2]) Ps. 88, 32.
[3]) Żyd., 11, 4.
[4]) l. c. pg. 338.

tych warunków, jakie mieć powinna, a jakimi się odznaczała wiara Abla. Nie wątpimy zaś, że Kain mógł wiedzieć o przyjść mającym Mesyaszu tak dobrze jak i Abel, bo Adam i Ewa pewno nie robili tajemnicy z tego, co zaszło w raju, a więc i z obietnicy mesyańskiej. Skoro zaś o tem wiedział, to mógł tak dobrze jak i Abel *wierzyć*, że Mesyasz przyjdzie i odkupi świat. Pod tym względem nie można odmówić Kainowi wiary.— Ale zaznaczyliśmy powyżej, że wiara zbawienna i usprawiedliwiająca w Starym Zakonie musiała nie tylko sięgać w przyszłość i łączyć człowieka z Mesyaszem, ale musiała cofać się wstecz i uznawać winę i karygodność człowieka za grzech. Tego to przymiotu widocznie zabrakło Kainowi — tym jaśniała wiara Abla. Ujawniają to wyraźnie ich ofiary. Kain składa ofiarę dziekczynną (bo niekrwawą), a Abel ofiarę pojednawczą (lubo tylko symboliczną). (*D. n.*).

Ks. Dr. Jan Bernacki
kanonik katedr.

NAUKA O MARYI, KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ.

„*Niech się radują i weselą narodowie, iż sądzisz ludzie sprawiedliwie, narody na ziemi sprawujesz*“.
(Ps. 66, 5.)

Nie ślepy los, lecz Mądrość odwieczna rządzi człowiekiem i kieruje narodami, prowadząc je do wytkniętego celu. Ta myśl napełniała radością śpiewaka królewskiego, tak iż wzywał także innych do brania w niej udziału: „*Niech się radują i weselą narodowie*“! „*Sprawiedliwy Pan i sprawiedliwość miłuje*“. (Ps. 10, 8). „*Niech się rozweselą wszyscy, którzy nadzieję mają w Tobie; na wieki radować się będą i będziesz mieszkał w nich. I będą się chlubić w Tobie wszyscy, którzy miłują imię Twoje*“. (Ps. 5, 12).

Przedziwne rządy Opatrzności widzimy w losach narodu żydowskiego. Z ksiąg królewskich osobliwie poznajemy, jak Bóg podnosi, to znowu karze cały lud i jego panujących, według tego, czy przestrzegają pilnie przymierza z Bogiem, czy też zuchwale odstępują od Niego.

I w dziejach Ojczyzny naszej za wiernością Bogu szła pomyślność, za przekraczaniem zaś praw Jego chłosta spadała na naród. Dowodem tego między innemi panowanie Jana Kazimierza. Za grzechy i występki nasze całe morze nieszczęść zalało wtedy kraj polski. A gdy król w imieniu swojem i stanów ukorzył się przed Bogiem i złożył w katedrze lwowskiej dnia 1 kwietnia 1656 r. u stóp Maryi uro-

czyste śluby, Królowa Korony polskiej wybłagała u Syna Swego pomoc przedziwną srodze dotkniętemu narodowi. Za Jej wstawieniem zagniewany Pan powściągnął karzącą prawicę—naród wolniej odetchnął.

Ponieważ w myśl dekretu Leona XIII. z 18. kwietnia 1890 r. na pierwszą niedzielę maja przypada u nas uroczystość Najświętszej Panny Maryi, jako Królowej Korony polskiej, ponieważ nadto w kraju naszym zawiązało się osobne Bractwo pod tem samem nazwiskiem, mające na celu zadosyćuczynić ślubom Jana Kazimierza, ponieważ wreszcie corocznie obchodzimy 3 maja pamiątkę faktu w dziejach naszych niezwykłej doniosłości, bo wiekopomnej konstytucyi z r. 1791, dlatego w tej nauce zastanowimy się nad tem, co ślubował Jan Kazimierz Bogu, czy te śluby spełniono, o ile Konstytucya Trzeciego Maja zamierzała je wykonać i jaki ciąży na nas obowiązek obecnie w myśl tychże ślubów.

Królowo korony polskiej, módl się za nami! Zdrowaś Maryo....

Całe panowanie Jana Kazimierza było dla Polski pasmem ciągłych klęsk i wojen ustawicznych: z Kozakami, Moskalami, Szwedami i księciem Siedmiogrodu. Jeszcze się jedna wojna nie skończyła, a już nowy nieprzyjaciel ogniem i mieczem niszczył wsie i miasta, a urodzajne pola w pustynie zamieniał. Nierządem i swawolą panów upadał kraj, pustoszały miasta, lud wiejski w nędzy i ciemnocie marniał. Coraz to gorzej i straszniej było w tej drugiej połowie 17go wieku. Najgroźniejszy podówczas cios dla Polski, to zalew szwedzki i zdrada Ojczyzny przez takich synów wyrodnych, jak Radziejowscy, Opalińscy, Januszowie Rądziwiłłowie. — Król Jan Kazimierz uciekł z Polski i jako tułacz błąkał się po obcej ziemi. Kiedy wszystkie dzielnice Rzeczypospolitej pokryte były wrogami, jedna tylko pozostała skała, do której nie wdarł się nieprzyjaciel. Tam serce Polski, tam jej największy skarb i najdroższa świętość: to Jasna Góra, to Częstochowa! Ztąd wyszedł pierwszy promień lepszej nadziei i napełnił otuchą upadłe serca Polaków. Najświętsza Marya Panna broniła cudownie tego miejsca, tak, iż Müller, wódz szwedzki, oblężenia zaniechał. Jako kamyk, rzucony z alpejskiej skały, spadając coraz niżej, powiększa się i staje się powoli niezmierną lawiną, tak zwycięstwo garstki zakonników i żołnierzy za przyczyną Maryi Panny na Jasnej Górze było podobną lawiną, która nieprzyjaciela zgruchotała, było tą iskierką, która cały kraj zapaliła i ducha podniósłszy, Ojczyznę wyzwoliła.

Jan Kazimierz, król-tułacz, wrócił do kraju i z wdzięczności ku Matce Bożej za tę niezwykłą pomoc, otoczony biskupami i senatorami uczynił ślub publiczny w kościele lwowskim, przystąpiwszy wpierw do Sakramentów świętych, przed obrazem Najświętszej Panny Maryi

Łaskawej, dnia 1 kwietnia 1656 r. w tych zawarty słowach: „Wielka Boga-Człowieka Rodzico! Panno Najświętsza! Ja Jan Kazimierz, z łaski Syna Twojego, Króla królów, a Pana mojego, i z łaski Twej, król, do Twoich najświętszych stóp upadając, Ciebie za Patronkę moją i za Królowę moich państw dzisiaj obieram, i tak samego siebie, jak również moje królestwo polskie, z księstwami: litewskiem, ruskiem, pruskiem, mazowieckiem.... tudzież wojska obu narodów i wszystkie moje ludy osobliwej opiece i obronie Twojej polecam, i o wspomożenie i zmiłowanie Twoje, w tym opłakanym, pełnym klęsk i niebezpieczeństw stanie królestwa mojego, przeciw nieprzyjaciołom świętego rzymskiego Kościoła pokornie błagam. A ponieważ wielkie dobrodziejstwa Twoje skłaniają mnie, wraz z narodem moim, do nowego i żarliwego poświęcenia się na Twoją służbę: ślubuję zatem, tak mojem, jak ludów moich imieniem, Tobie i Twojemu Synowi, Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, że cześć i nabożeństwo ku Tobie wszędzie, po wszystkich krainach królestwa mojego rozszerzać będę. Ślubuję także, że skoro za potężnem Twojem wstawieniem, a Syna Twego wielkiem zmiłowaniem, nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie nad Szwedami, zwycięstwo odniosę, postaram się u św. Stolicy Apostolskiej, aby na podziękowanie Tobie i Twojemu Synowi dzień ten, jako uroczysty i święty, corocznie po wieczne czasy był obchodzony, i wraz z biskupami królestwa mojego sprawię, aby to, co przyrzekam, przez ludy moje wypełnionem zostało. Gdy zaś z wielką boleścią serca mojego widzę jasno, że z powodu jęków i ucisku ludu wiejskiego zesłane zostały przez Twego Syna, sprawiedliwego Sędziego, na królestwo moje różne plagi, zarazy, wojny i inne nieszczęścia przez te lat siedm; przeto przyrzekam i ślubuję, że po odzyskaniu pokoju, starać się będę usilnie, wraz ze wszystkimi stanami, aby lud królestwa mojego od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków został wyzwolonym. Ty zaś, o najlitościwsza Królowo, jakoś mnie raczyła natchnąć myślą złożenia tych ślubów, tak racz mi wyjednać u Syna Twego łaskę do ich wykonania“.[1])

Bóg w nagrodę tego miłego ślubu dał Polakom w tydzień niespełna potem zwycięstwo nad Szwedami pod Zborowem. Wnet ucichły echa wojen szwedzkich i moskiewskich, zgromiono Rakoczego. Najświętsza Panna dopomogła również do zwycięstwa nad półksiężycem pod Chocimem i Wiedniem i spełniła przymierze z ludem swym zawarte, wróciła królestwu polskiemu wolność i dawny blask i chwałę jego dziejom choć na krótki czas.

Niestety! Król nie spełnił swego ślubu, nie wystarał się u Sto-

---

[1]) Buliński, Historya Kościoła polskiego t. III.

licy Apostolskiej o osobne na ten dzień (1 kwietnia) święto doroczne. Nie widziano także gorliwszej czci ku tej Patronce narodu, jak to król przyrzekał. Obojętność religijna coraz bardziej poczęła się panoszyć i zatruwać serca i umysły. Widział też Jan Kazimierz i z boleścią serca przyznawał, że z powodu ucisku ludu roboczego zsyłał Bóg na jego królestwo przez lat siedm różne plagi, zarazy, wojny i nieszczęścia i zaklinał się uroczyście, że dołoży ze stanami Rzeczypospolitej usilnego starania, aby lud wyzwolić z pod owego niesprawiedliwego i srogiego jarzma. Czy król co czynił, by tej uroczystej przysięgi dotrzymać, nie wiadomo nam bliżej z historyi. „Czyby król sam był krzywoprzysiężcą? Temu nie uwierzę. Bo kto życie swe, królewiczem będąc, jako mnich rozpoczął, a królem już bywszy, jako mnich zakończył; ten krzywoprzysiężcą nie był. Mógł być człowiekiem za słabej ręki do prowadzenia hardych stanów narodu naszego. Mógł w nich do spełnienia tego ślubu napotkać trudności, których przełamać nie zdołał. I kto wie, czy nie dlatego także złożył swą koronę! Klęsk wiszących nad narodem za grzechy możnych władaniem swojem odwrócić nie mogąc, trwożliwego nazbyt sumienia, wolał zejść z tronu i królewski szkarłat na wór pokutny zamienić, by wymodlić ojczyźnie swej szczęście, którego berłem swojem zdobyć nie miał siły: i w pokucie za naród kończył utrudzony klęskami zywot swój pobożny, i z boleści nad tym ukochanym swym narodem skonał, gdy go wieść doszła o wzięciu Kamieńca. Król tak miłujący Boga i Ojczyznę, mógłże być krzywoprzysiężcą? Złe leżało w tych, z którymi nad tem dobrem miał był współpracować“.[1])

Za tę niewierność i ospałość ukarał Bóg naród polski całem morzem nieszczęść i klęsk. Przed skonaniem dopiero obudziło się sumienie narodu; uczuł on i żal i w Konstytucyi Trzeciego Maja chciał złe poniekąd naprawić. Było już wprawdzie zapóźno, bo wrogowie, czyhający na ostateczną zagładę naszej niepodległości politycznej, na to nie pozwolili. Przynajmniej ze skruchą w sercu wszedł naród polski do mogiły — a takiemu skonowi przyobiecane jest zmartwychwstanie, jak nasi świeccy i duchowni pisarze częstokroć się wyrażali.

Przypatrzmy się pokrótce, o ile ta konstytucya wchodziła w myśl ślubów Jana Kazimierza. Przedewszystkiem wiarę świętą kładzie za fundament szczęścia i odrodzenia narodu. Religię katolicką ogłasza za panującą, chociaż innym wyznaniom zapewnia także spokój i opiekę rządową. A zatem, według konstytucyi majowej Kościół katolicki ma być religią państwową, ten Kościół, za który św. Wojciech poniósł

---

[1]) Kazania X. Jełowickiego — wydane w Berlinie r. 1872 str. 220.

śmierć męczeńską, za który rycerze polscy ginęli pod Lignicą, za który pod Warną postradał życie nasz młody i dzielny Władysław król, w którego obronie Sobieski prowadził zastępy swe pod Wiedeń, ten Kościół, za który Biskupi nasi jęczeli po więzieniach, szli na Sybir i do dziś dnia idą na skazanie pod rządami prawosławia. Religia Jezusa Chrystusa ma być według tejże konstytucyi we czci i szacunku, którejby nie wolno było zmieniać pod ciężkiemi karami, bo ona ma w sobie jedynie życiodajną prawdę, zapieczętowaną Krwią Boskiego Założyciela. Co do innych wyznań konstytucya zapewnia im tolerancyę, a nawet opiekę rządową o tyle, by nie wolno było prześladować i ścigać innowierców. To rzecz bowiem pewna, że przemocą, mieczem, siłą, nie można wyrobić przekonań religijnych. Nawrócenia, dokonywane na sposób krzyżacki, czynią wstrętną religię, choćby była nawet prawdziwą. Do wiary fałszywej konstytucya zabraniała przechodzić Polakom, bo to jest apostazyą a więc najcięższą zbrodnią.

Pominiemy tu, że Sejm czteroletni chciał wzmocnić powagę królewską w tej pamiętnej konstytucyi przez ustanowienie monarchii dziedzicznej, zgniótłszy zgubną elekcyę, a zaznaczamy tylko, że konstytucya majowa nadała wiele przywilejów stanowi miejskiemu. Mieszczanom przyznano prawo do urzędów, prelatur kościelnych i stopni oficerskich.

Dla ludu wiejskiego konstytucya coś zrobiła, ale bardzo mało. Jej twórcy byli życzliwi chłopom — tego zaprzeczyć nie można; lecz obawiali się tej sprawy poruszyć obszerniej, aby nie zniechęcić na razie szlachty, która była zazdrosna o swe prawa zwierzchnicze nad chłopem. Pańszczyzna wielorakie przynosiła szlachcie korzyści — a dobrze wiadomo, że nikt chętnie nie zrzeka się dawnych przywilejów i władzy nad innymi. Co do tego pięknie wyraża się nasz kapłan-historyk: „Konstytucya Trzeciego Maja (co do chłopów) rzuciła kilka pięknych, chrześcijańskich myśli, które mogły uschnąć na niwie szlacheckiej, ale mogły i przyjąć się i wydać plon i stać się podstawą do sprawiedliwego urządzenia, skoroby okoliczności na to pozwoliły“.[1])

Na nas, jako katolikach i Polakach, ciąży teraz obowiązek, abyśmy śluby Jana Kazimierza starali się wykonać i dalej rozwijali to, co jeszcze nie całkiem dokładnie wypowiedzieli twórcy konstytucyi Trzeciego Maja.

Śpiewał niegdyś lud izraelski na cześć mężnej Judyty: *„Tyś sława Jeruzalem, tyś wesele izraelskie, tyś cześć ludu naszego.... i dlatego będziesz błogosławiona na wieki“* (ks. Judyt 15, 10—11).

---

[1]) X. Kalinka, Sejm czteroletni t. III. wyd. 4. Kraków (1896) str. 94 itd.

Oby i naród nasz na całym obszarze ziemi polskiej jednym niejako głosem i sercem wielbił i oddawał cześć Najświętszej Pannie, która jest Patronką i Królową naszą, w myśl ślubów pobożnego króla Jana Kazimierza! Tę myśl królewską poparł później cały naród, bo starając się u papieża Innocentego XI o koronacyę obrazu Matki Boskiej częstochowskiej, prosił, aby N. Marya Panna ukoronowaną była jako „Królowa Korony Polskiej“.

Niechże cześć Maryi kwitnie po miastach i wsiach ziemi naszej, niech w każdym domu polskim sławią Maryę, niech się nie pojawią już nigdy podobne bluźnierstwa, jak czasy ostatnimi (Legendy Niemojowskiego), bo oddalenie się od Maryi i obojętność dla Niej jest czemś nietylko ohydnem, zgubnem dla duszy, ale nawet wprost zaparciem się, apostazyą od ideałów szczytnych narodowych.

Obok żywej, czynnej wiary katolickiej i gorącego nabożeństwa ku Maryi Pannie dążeniem każdego dobrego Polaka powinna być praca nad podniesieniem moralnem i materyalnem naszego mieszczaństwa i ludu. Kto te stany uświadamia uczciwie i stara się wyrwać od wyzysku i korrupcyi ze strony niepowołanych i rozkładowych żywiołów, ten pracuje w myśl ślubów Jana Kazimierza i Konstytucyi Trzeciego Maja. Ludy nie znajdą poza Bogiem i Jego Kościołem nigdy szczęścia i żadne, choćby najpiękniejsze i najmodniejsze hasła, przeciwne odwiecznym zasadom mądrości Bożej, nie zbawią nas. Jeszcze raz przypominamy słowa Pisma św., że tylko w Bogu, w powrocie do Jego nauki i spełnianiu jej tak w życiu prywatnem, jak i zbiorowem, polega nadzieja całych narodów: *Niech się radują i weselą narodowie, iż sądzisz ludzie sprawiedliwie — narody na ziemi sprawujesz*“. „*Niech się rozweselą wszyscy, którzy nadzieję mają w Tobie; na wieki radować się będą i będziesz mieszkał w nich. I będą się chlubić w Tobie wszyscy, którzy miłują imię Twoje*“ (Ps. 5, 12).

W czasie tym, kiedy np. uchwalono konstytucyę, mieliśmy w Polsce masoneryę, modną wtedy w całej Europie, tę masoneryę, której hasłem było rzekomo uszczęśliwić naród i zbudować duchowną świątynię wolności, a w rzeczywistości odrzucić Boga i Kościół, zniweczyć ołtarze i trony, a na ich gruzach strupieszałych wznieść nowy gmach, oparty na deizmie, a raczej ateizmie, na ubóstwieniu miałkiego rozumu. Ufaliśmy za wiele tym nowym budowniczym, ufaliśmy takiemu Rousseau może więcej, niż Ewangelii. A to nas właśnie gubiło. Bóg też użył masona Fryderyka II i carycy Katarzyny, która jest niejako uosobieniem wszelkiego zła moralnego, za narzędzie chłosty nad naszym narodem.

Niechże więc ten zbieg świątecznych pamiątek w pierwszych

dniach maja: obchód konstytucyi, uroczystość niedzieli pierwszej, poświęconej Królowej Korony Polskiej i łącząca się z nią pamięć na śluby Jana Kazimierza, napełnią nas miłością ku Bogu i przywiązaniem do Wiary św., niechże w nas ożywią gorące nabożeństwo ku Tej, o której śpiewa nasz poeta Krasiński:

Królowo Polska, Królowo Aniołów!
Ty, coś na świecie przebolała tyle,
Gdy Syn Twój zstąpił do ziemskich padołów,
Skróć umęczonej Polsce Twej mąk chwile!
Królowo Polska, Królowo Aniołów,
Roztocz ponad nią tęczę Twej opieki,
Odwiąż jej ręce od katowskich kołów;
Bądź jej Aniołem teraz i na wieki! AMEN.

Ks. Dr. Jakób Górka.

Katechezy o łasce Bożej.

III. O łasce w ogólności.

Praeparatio. Co to jest łaska poświęcająca? Powtórz N! Jakie to nowe życie daje ludziom łaska poświęcająca? Ile skutków, sprawia w duszy łaska poświęcająca? Wymień pierwszy skutek... drugi... trzeci... czwarty...! Jak długo pozostaje łaska poświęcająca w duszy człowieka? Przez co otrzymujemy i pomnażamy łaskę poświęcającą? Przez co jeszcze możemy u Boga wysłużyć łaskę poświęcającą? W jakiej intencyi jednak powinny być te uczynki dobre wykonane? Co wysługują nam po śmierci dobre uczynki wykonane w stanie łaski poświęcającej i z czystą intencyą? Czy dobre uczynki i w dobrej intencyi wykonane, ale w stanie grzechu śmiertelnego, wysługują nam także pomnożenie łaski i nagrody w niebie? A czy takie dobre uczynki — tj. w dobrej intencyi ale w stanie grzechu śmiertelnego dokonane — na nic się wam nie przydadzą? Co wypraszają takie uczynki? Co jeszcze wyprasza nam łaski posiłkowe? Co po trzecie wyprasza nam łaski posiłkowe?

O ilu rodzajach łaski Bożej uczyliście się dotąd? Dziś przypatrzymy się, czem się różnią obydwa te rodzaje łaski Bożej — i na odwrót, co mają ze sobą wspólnego.

Propositio. [1]) Ile skutków sprawia w duszy łaska poświęcająca? A ile skutków sprawia łaska posiłkowa? Czy to są takie same skutki? Powiedz cztery skutki łaski poświęcającej! Powiedz trzy skutki łaski

[1]) Tok lekcyi jest tu analistyczno-syntentyczny, bo definicye, od których się rozpoczyna, są już uczniom znane.

posiłkowej! Widzicie ztąd, że łaska poświęcająca różni się od posiłkowej 1) *skutkami*, bo inne skutki sprawia łaska poświęcająca, a inne sprawia łaska posiłkowa. Czem się po pierwsze różni łaska poświęcająca od łaski posiłkowej?

Jak długo trwa w duszy łaska poświęcająca? Czy może trwać aż do śmierci człowieka? A jak długo trwa łaska posiłkowa? (Ewentualnie: Do czego dopomaga łaska posiłkowa? Czy trwa jeszcze, gdy człowiek sprzeciwił się łasce i nie wykonał dobrego uczynku? Jak długo więc trwa łaska posiłkowa?) Kiedy otrzymuje człowiek więcej łask posiłkowych? Widzicie znowu, że łaska poświęcająca różni się od łaski posiłkowej 2) *trwaniem*, bo łaska poświęcająca trwa długo w duszy, a łaska posiłkowa trwa tylko na chwilkę. Czem się powtóre różni łaska poświęcająca od łask posiłkowych?

Trzecia różnica jest w *ilości*, bo łaska poświęcająca jest jedna, możemy jej tylko mieć mniej albo więcej,—a łask posiłkowych jest mnóstwo nadzwyczajne i do każdego nowego uczynku dobrego potrzeba nowej łaski posiłkowej. Ile jest łask poświęcających? A ile jest łask posiłkowych? Czem więc po trzecie różni się łaska poświęcająca od łaski posiłkowej? Powiedz wszystkie trzy rzeczy, któremi łaska poświęcająca różni się od łaski posiłkowej! Czy łaskę poświęcającą mają wszyscy ludzie? A czy łaski posiłkowe otrzymują wszyscy ludzie? Do czego grzesznik potrzebuje łaski posiłkowej? A do czego sprawiedliwy potrzebuje łaski posiłkowej? Czy bez łaski posiłkowej i bez współdziałania z nią mógłby sprawiedliwy wykonywać dobre uczynki? Sprawiedliwym był św. Piotr, przyjął godnie I. Komunię św., a jednak wnet ciężko zgrzeszył. Co było powodem, że Piotr, choć był w stanie łaski poświęcającej, przecież ciężko zgrzeszył? Widzicie ztąd, że trzeba się starać nietylko o łaskę poświęcającą, ale i o łaski posiłkowe i żadnej łaski nie marnować, jeśli chcemy dojść do zbawienia. To też każdy Sakrament św. z ustanowienia P. Jezusa nietylko daje lub pomnaża łaskę poświęcającą, ale także daje osobne łaski posiłkowe. Ilorakie łaski daje każdy Sakrament?

Poznaliście, czem się różni łaska poświęcająca od łaski posiłkowej; teraz zastanowimy się nad tem, co obydwie te łaski mają ze sobą wspólnego.

Explicatio. Dla czyich zasług otrzymujemy łaskę poświęcającą? A kto wysłużył wszystkim ludziom łaski posiłkowe? Czem wysłużył P. Jezus ludziom łaskę poświęcającą i łaski posiłkowe? Obydwie te łaski mają zatem już to wspólne, że każda z nich jest *darem*, który nam Bóg daje tylko z łaski, *dla zasług Jezusa Chrystusa*. Czem jest łaska poświęcająca i posiłkowa?

Nie koniec na tem. Co w człowieku uświęca łaska poświęcająca? A komu dopomaga do dobrych uczynków łaska posiłkowa? Widzicie ztąd, że i łaskę poświęcającą i łaski posiłkowe daje Bóg nie ciału lecz duszy człowieka — i daje wprost do wnętrza duszy. I to jest druga rzecz wspólna łasce poświęcającej i wszystkim łaskom posiłkowym, że każda z nich jest *darem wewnętrznym*. Jakim darem jest łaska poświęcająca i posiłkowa? Dlaczego nazywamy ją darem wewnętrznym? Powtórz wszystko, co mają wspólnego łaska poświęcająca i łaski posiłkowe!

Jest jeszcze więcej rzeczy wspólnych. Czem możemy sobie wysłużyć nagrodę w niebie? Co nam dopomaga do dobrych uczynków? A w jakim stanie powinna być dusza przy śmierci człowieka, aby mogła pójść do nieba? Widzicie ztąd, że tak łaska poświęcająca jak wszystkie łaski posiłkowe daje nam Bóg *dla zbawienia duszy* — i to jest trzecia rzecz wspólna tym łaskom. Co to wspólnego po trzecie mają łaska poświęcająca i łaska posiłkową? Powtórz wszystko, co mają wspólnego łaska poćwięcająca i łaski posiłkowe!

W jednem jeszcze — i to najważniejszem — łaska poświęcająca schodzi się z łaską posiłkową. Czyjemi dziećmi czyni nas łąska poświęcająca? A czyjemi dziećmi jesteśmy z natury? Gdyby tędy cesarz przejeżdżał, gdyby wstąpił do naszej szkoły i przysłuchiwał się, jak odpowiadacie lekcye, — gdyby się mu który z was spodobał — i gdyby cesarz powiedział: Mój kochany, wezmę cię ze sobą do Wiednia; przybiorę cię za syna; będziesz się chował w pałacu cesarskim, a po mojej śmierci będziesz cesarzem w Austryi — czy byłoby to coś zwyczajnego? Jakżeby wszyscy zazdrościli temu chłopcu! Jakżeby się dziwili łaskawości cesarza! A przecież ten chłopiec—gdyby został nawet synem cesarskim, a potem cesarzem — czy przestałby być człowiekiem? Czy możnaby więc o nim powiedzieć, że został wyniesiony ponad naturę ludzką? Co innego, gdyby kto człowieka uczynił synem anielskim i dał mu naturę anioła. Czy taki człowiek byłby wyniesiony ponad przyrodę ludzką? A czyjemi dziećmi czyni nas łaska poświęcająca? Nad jaką przyrodę zatem wywyższa nas łaska poświęcająca? Ponieważ łaska poświęcająca wywyższa nas ponad przyrodę ludzką, a nawet ponad przyrodę anielską i czyni nas dziećmi Bożemi, dlatego nazywamy ją darem nadprzyrodzonym. Jak nazywamy łaskę poświęcającą? Dlaczego nazywamy ją darem nadprzyrodzonym?

Ale i łaska posiłkowa jest darem nadprzyrodzonym, bo daje znowu duszy ludzkiej siły nadprzyrodzone. Był jeden mąż święty, którego ciału dawał P. Bóg od czasu do czasu siły nadprzyrodzone. Nazywał się Samson. Pismo św. opowiada, że niekiedy przypadał na niego Duch Pański i wtenczas Samson otrzymywał takie siły, że targał

wszelkie powrozy, jakimi go Filistyni wiązali, chwytał lwa za paszczę i rozrywał go na dwie połowy, wziął do ręki oślą szczękę, z nią rzucił się sam jeden na całe wojsko nieprzyjaciół i zabił tysiąc Filistynów! Taką samą, a nawet większą jeszcze siłę nadprzyrodzoną otrzymuje dusza nasza wtenczas, gdy przyjmie łaskę posiłkową, bo uczynki dobre, jakie wtenczas wykona, mają taką wartość, że wysłużą posiadanie samego P. Boga w niebie! Czyjemu ciału dawał Bóg siłę nadprzyrodzoną? Czy ciało Samsona każdej chwili miało siłę nadprzyrodzoną? Kiedy otrzymuje dusza nasza siłę nadprzyrodzoną? Co wysługują uczynki dobre wykonane w stanie łaski poświęcającej a przy pomocy łaski posikowej?

Abyście tę dziwną a najważniejszą właściwość łaski Bożej lepiej zrozumieli, dam wam jeszcze jeden przykład. Znacie wszyscy pieniądz srebrny, zwany koroną. Gdybyś poszedł do sklepu zmienić koronę na halerze — ile halerzy dadzą ci za nią? Czy dałbyś koronę, gdyby ci za nią wydano tylko 80 halerzy? Dlaczego? A gdyby kupiec omylił się i zamiast 100, dał ci za koronę 120 halerzy — coś powinien wtenczas uczynić? Rozumiecie z tego, że za jeden pieniądz można żądać i otrzymać tyle tylko innych pieniędzy, ile ów pieniądz wartał. Tak samo jest i z uczynkami naszymi. Zdarza się, że robotnik potrzebuje mąki na chleb za koronę. Nie ma korony, ale idzie do sklepu i mówi: „Dajcie mi co do robototy! Będę u was robił przez jeden dzień, a za to dacie mi mąki za koronę“. Czy może robotnik w jednym dniu zarobić tyle, ile warta korona? Nieraz i dużo więcej zarobi! Gdyby jednak tensam robotnik przyszedł do sklepu i powiedział: „Będę wam robił przez dzień cały, ale za to oddajcie mi cały wasz sklep“ — coby na to ludzie powiedzieli? Gdyby zaś znalazł się robotnik tak niemądry, że poszedłby do dziedzica w N... i powiedział: „Będę u pana robił przez godzinę, a za to odda mi pan swój dwór i grunta i łąki i wszystkie pieniądze“ — cobyśmy powiedzieli o takim robotniku? A jednak łatwiej możnaby przypuścić, że za godzinę. za kwandrans, za minutę roboty nabędzie się i świat cały, aniżeli sprawić to, aby za miliony dobrych uczynków mógł człowiek posiąść Boga samego. Dlaczego łatwiej za minutę pracy posiąść świat cały aniżeli za miliony dobrych uczynków posiąść P. Boga samego? (Ewentualnie: Czy świat jest nieskończenie wielki? A jakiej wartości jest P. Bóg?) A jednak łaska Boża posiłkowa daje człowiekowi tak dziwne siły i taką nadprzyrodzoną wartość uczynkom ludzkim, że za jeden jedyny dobry uczynek wykonany przy współdziałaniu z łaską posiłkową, a w stanie łaski poświęcającej i z dobrą intencyą, otrzymamy samego Boga w niebie — i to na zawsze, na wieki! Jakże dziwną, jak nadprzyrodzoną

musi być zatem łaska posiłkowa, skoro daje uczynkom ludzkim wartość tak nadprzyrodzoną! Dlaczego łaskę posiłkową zwiemy nadprzyrodzoną? Kto to wysłużył, by łaska poświęcająca i łaska posiłkowa miały moc nadprzyrodzoną? Odkąd dopiero mogą ludzie otrzymać łaski nadprzyrodzone?

Te cztery własności wspólne, które ma łaska poświęcająca i łaska posiłkowa nazywamy krócej *łaską w ogólności*. Co nazywamy łaską w ogólności? Łaska w ogólności jest to zatem *dar węwnętzny nadprzyrodzony, który nam Bóg daje przez zasługi Jezusa Chrystusa dla naszego zbawienia* (p. 428). Powtórzę wam to raz jeszcze. Powtórz N! N!

Otwórzcie katechizmy na str. 100. Czytaj p. 438.! Powtórz N! Czy łaska poświęcająca ma te wszystkie własności, jak łaska w ogólności? Która jeszcze łaska ma te same własności? Własności te wyjaśniają bliżej następne pytania katechizmowe. Czytaj p. 439.! Dla czyich zasług otrzymujemy łaski Boże? Czytaj p. 440! Komu P. Bóg daje łaski Boże? Czy łaski te daje Bóg za pośrednictwem rodziców naszych lub innych ludzi? Czytaj p. 441.! Czytaj p. 442.! Co jest nadprzyrodzonego w tem, że przez łaskę poświęcającą stajemy się dziećmi Bożemi? A co jest nadprzyrodzone w tem, że przy pomocy łaski posiłkowej wysługujemy sobie posiadanie Boga samego na wieki? Czytaj p. 443.! Iloma rzeczami różni się łaska posiłkowa od poświęcającej? Wymień te rzeczy! Dlaczego mówimy, że łaska poświęcająca różni się od posiłkowej skutkami? Wymień cztery skutki łaski poświęcającej! Wymień trzy skutki łaski posiłkowej! Dlaczego mówimy, że łaska poświęcająca różni się od posiłkowej swojem trwaniem? A dlaczego mówimy, że obydwie te łaski różnią się między sobą ilością? Co trzeba przyjąć, aby otrzymać łaskę poświęcającą i łaski uczynkowe? — Książki schować!

Aplicatio. Czy którakolwiek rzecz stworzona ma wartość taką jak łaska poświęcająca i posiłkowa? P. Jezus porównał łaskę ze skarbem niezmiernym, ukrytym w roli. Człowiek pewien dowiedział się, w której roli jest skarb ten ukryty i chciał go posiąść. Poszedł tedy do właściciela roli, aby tę rolę kupić. Właściciel nie wiedział wprawdzie o skarbie ukrytym, ale mimo to nie chciał roli sprzedać. Po długich prośbach sąsiada zgodził się ją wreszcie sprzedać, ale zażądał za nią bardzo dużo pieniędzy. Sąsiad sprzedał wszystko, co miał — przyniósł mu pieniądze i zabrał rolę. Dawny właściciel cieszył się zrazu, że dostał więcej pieniędzy, niż rola wartałą, ale wnet zaczął tego żałować, bo sąsiad znalazł w roli i wydobył z niej skarb sto-

krotnie większy niż owe pieniądze. Co jest owym skarbem ukrytym? Cośmy powinnni czynić, aby ów skarb posiąść?

Podziękujmyż Panu Bogu serdecznie za to, że nam te skarby dał już w niemowlęctwie naszem, przy Chrzcie św., i chce dawać przy innych Sakramentach świętych. Chodźcież często do Spowiedzi i Komunii św., a oprócz tego codzień rano i wieczór proście P. Boga, aby wam dawał wiele łask posiłkowych i nie dozwalał, byście utracić mieli łaskę poświęcającą przez grzech ciężki. Starajcie się pilnie współpracować z łaską Bożą, a P. Bóg da wam za to coraz więcej łaski i będziecie się stawali coraz lepszymi, coraz podobniejszymi P. Jezusowi i będziecie wzrastali nie tylko w latach, ale i w mądrości i w łasce u Boga i u ludzi! W tej intencyi zmówmy teraz modlitwę.[1])

Rozporządzenia szkolne o konferencyach okręgowych.

Odpowiadając na niektóre zapytania, przytaczamy normy najważniejsze dotyczące konferencyj okręgowych.

W r. 1872 ogłosiło c. k. Ministerstwo oświaty rozporządzenie (z dnia 8. maja) „o konferencyach nauczycieli szkół początkowych z okręgu i z całego kraju—wraz z porządkiem czynności konferencyj okręgowych", a to celem wykonania §§. 45 i 46 ustawy państwowej z dnia 14. maja 1869.

W §. 1. czytamy, że konferencye okręgowe (wspólne lub osobne „w każdej części okręgu") odbywać się mają prawidłowo raz w rok.

§. 2. „Zadaniem konferencyi nauczycieli z okręgu jest w ogólności: Dążyć do potrzebnej zgodności w wewnętrznej organizacyi stosunków szkolnych, naradzać się nad środkami podniesienia szkół początkowych, czynić dotyczące wnioski do władzy szkolnej okręgowej

[1]) O łasce w ogólności uczy się dopiero po wyjaśnieniu łaski posiłkowej i poświęcającej, a nie w toku katechizmowym dla tego, bo chodzi tu o lekcye najtrudniejsze z całego katechizmu, a zawsze przed pojęciem ogólnem, głębszem i abstrakcyjnem należy w metodycznem opracowaniu podawać pierwej prawdy szczegółowe, łatwiejsze i bardziej konkretne. Nic to nie przeszkadza, że katechizm ułożony jest tokiem dedukcyjnym, bo katechizm służy tylko do powtórzenia i memoryzowania wykładu żywem słowem udzielonego, a w tym razie dedukcya jest całkiem usprawiedliwioną. Nadmieniamy, że jak doświadczenie pouczyło, naukę o łasce można we wskazanym porządku przerobić nawet w 4tym roku nauki — bez utrudzenia dzieci, a z rezultatem pomyślnym. Tem łatwiej da się to uczynić w szkołach średnich i wydziałowych. —

i wydawać opinię o przedmiotach, tyczących się spraw szkolnych, a przez tęż władzę na posiedzenie wniesionych".

„W szczególności *obowiązkiem* ich jest: (1—8)

.... 2. „badać układ *książek* do nauki i do czytania używanych, oceniać środki pomocnicze do ułatwienia nauk służące i *czynić wnioski*, tyczące się ich udoskonalenia, a względnie zaprowadzenia nowych środków do nauczania i uczenia się".

3. „rozbierać gruntownie metody nauczania przez teoryę i praktykę za odpowiednie uznane i orzekać o przyjęciu tychże, jakoteż o zasadach karności szkolnej", itd.

Praktyka niestety ścieśnia bardzo to, co rozp. min. uważa za *obowiązek* konferencyi. Nie wolno bowiem poddawać krytyce podręczników naukowych, zaprowadzonych przez władzę szkolną, nie wolno wypowiedzieć zdania i stawiać wniosków celem ulepszenia nauki przez zmienienie planów lub instrukcyi metodycznej itp.; wolno tylko obradować nad tem, jakby owo środki narzucone z góry uczynić pożytecznymi. Zabija to wprawdzie samodzielność w nauczycielach, zraża osoby głębiej myślące, przeszkadza rozwojowi szkolnictwa, ale... uwalnia inspektorów okręgowych itd. od wielu kłopotów i od konieczności odbywania ciągłych studyów pedagogicznych. W tym razie nie Wiedeń winien, ale Lwów.

§. 4. „Brać udział w posiedzeniu nauczycieli z okręgu i przybyć na takowe *są obowiązani:* wszyscy dyrektorowie, nauczyciele starsi, nauczyciele, nauczycielki świeckie, nauczyciele niżsi i nauczycielki niższe szkół publicznych początkowych i mieszczańskich, świadectwo uzdolnienia na nauczycieli posiadający, *nauczyciele religii* przy tychże szkołach *stale zamianowani*, tudzież dyrektorowie, nauczyciele główni ck. seminaryów nauczycielskich dla mężczyzn (kobiet) w tymże okręgu, tudzież nauczyciele szkoły ćwiczeń tychże zakładów".

„Wszyscy ci członkowie mają w sprawach do posiedzenia należących głos uchwalający, jakoteż czynne i bierne prawo wyboru".

Paragraf ten służy zarazem za wskazówkę, w jakim porządku mają zgromadzeni zasiadać i głosować. Niechżeż tedy katecheta, choć stabilizowany, nie wysuwa się naprzód, bo z prawa ma miejsce dopiero po najmłodszych nauczycielach, którzy złożyli egzamin kwalifikacyjny! Niewłaściwość tego określenia uznał w swoim czasie publicznie minister Gautsch i zamierzał je zmienić w duchu odpowiadającym akademickiemu wykształceniu katechetów, ale skończyło się na zamiarze.

„Nauczyciele niżsi i nauczycielki niższe, świadectwo dojrzałości posiadający, *obowiązani* są przybyć, lecz mają tylko głos doradczy".

„*Nauczyciele religii niezamianowani stale*, pomocnicy i pomocnice, tudzież nauczyciele i nauczycielki przedmiotów nadobowiązkowych przy publicznych szkołach początkowych i seminaryach nauczycielskich, nauczycielki przy szkołach robót, tudzież nauczyciele i

nauczycielki przy szkołach początkowych prywatnych *mogą* brać udział w posiedzeniu *z głosem doradczym*".

„Wszyscy członkowie władzy szkolnej okręgowej mają prawo znajdować się na posiedzeniu".

„Przewodniczący może zaprosić także *osoby prywatne*, które mieć będą *głos doradczy*".

A zatem XX. Proboszczowie i Wikaryusze, uczący religii w szkołach, mają na konferencyach okręgowych tylko głos doradczy na równi z nauczycielami... szkół hirszowskich i z pierwszym lepszym „szlagonem", któregoby się inspektorowi podobało zaprosić! Głosować nie mogą wcale!!

Mimo to według rozp. ck. Rady szk. krajowej mają być zawiadamiani urzędowo o terminie konferencyi, a władza duchowna *poleca* brać w nich udział, bo rzeczywiście można tam przyczynić się swoją doradą do powzięcia niejednej uchwały pożytecznej. W razie jednak niemożności przybycia nie potrzebują Duszpasterze przed władzą szkolną się usprawiedliwiać tak, jak to czynić muszą katecheci systemizowani.

(*C. d. n.*).

NADUŻYCIE PRZY POGRZEBACH.

Zakorzenia się zgubny zwyczaj miewania świeckich przemów przy pogrzebach. Im „większy" człowiek umrze, tem więcej bywa tych przemówień; czasem i pięć i więcej. Mówi się przy wyprowadzaniu zwłok, mówi się wśród pochodu, zatrzymując go przed jakim gmachem publicznym, w którym lub dla którego nieboszczyk pracował, mówi się na cmentarzu w imieniu różnych towarzystw i instytucyi, do których zmarły należał.

Co sądzić o tym zwyczaju? Jak ma wobec niego zachować się kapłan prowadzący kondukt? Już na pierwszy rzut oka widać, że ten zwyczaj nie licuje z duchem naszej religii. Mowy te bywają pochwalne, panegiryczne — „inaczej" przecież mówić nad trumną nie wypada, „de mortuis nihil nisi bene." Są więc przesadne, pełne próżnej blagi, jeżeli nie kłamstwa — przyzwyczajają ludzi do szukania chwały u świata a nie u Boga. Ale to jeszcze nie wszystko. Te mowy wygłaszają ludzie świeccy wśród aktu religijnego, jakim jest pogrzeb, wygłaszają na cmentarzach, które przecież są miejscami poświęconemi i do Kościoła należą. Kto ich upoważnił do zabierania głosu w chwili tak ważnej, tak uroczystej, tak καθ' ἐξοχὴν religijnej?

Jeżeli kto, to kapłan ma prawo w takich chwilach przemawiać; świecki człowiek tylko u protestantów jest uprawniony do miewania kazań i mów religijnych.

Doświadczenie też uczy, że ludzie świeccy nieraz wygłaszają przy tej okazyi przeróżne głupstwa, a nawet herezye, że o Bogu i o życiu wiecznem czasem nawet nie wspomną, lub przeciwnie że zmarłego bez skrupułów kanonizują. W ostatnich czasach socyaliści i podobni im używają takich mów wprost do swej agitacyi, do zohydzania Kościoła katolickiego i jego ministrów.

Jaka wreszcie jest rola kapłana katolickiego jako celebransa lub nawet asystenta w podobnej sytuacyi? Bardzo śmieszna. Schodzi on z modlitwami Kościoła na drugi plan; zmuszony przystawać i przerywać obrzęd kościelny tam, gdzie się podoba świeckim mowcom, co gorsza musi wysłuchać ich mów nieraz niedorzecznych i niereligijnych i dać im swą obecnością niejako aprobatę.

Czas najwyższy zatamować to nadużycie i zapobiedz mu na przyszłość jednolitą normą postępowania.

Przedewszystkiem byłoby pożądanem, aby Najprz. Ordynaryaty wydały rozporządzenie, względnie istniejące przypomniały, że wśród pogrzebu świeckie mowy są zabronione. Celebrans, jak zacznie pogrzeb, tak powinien go i skończyć bez przerywania i przeplatania świeckiemi mowami. Jeżeli kapłan nie może przeszkodzić mowie świeckiej, to niech ona się odbywa albo przed zaczęciem pogrzebu albo po skończeniu, tak żeby obecność kapłana nie mogła być uważaną za potwierdzenie możliwych niedorzeczności, jakie się w czasie takich mów świeckich wygłasza.

Kapłani powinni nawet i bez takiego rozporządzenia bronić swych praw i nie dać sobie funkcyi kościelnych przerywać. Gdyby to raz i drugi uczynili i to wszyscy, z pewnością do ich żądania wierni się zastósują, choćby na razie miało z tego wyniknąć pewne niezadowolenie. Inaczej będą nas spychać powoli coraz dalej i coraz niżej i jeżeli zaproszą, to chyba dla dekoracyi i dla podniesienia „pompes funebres."

X. M. J.

Z LITURGIKI.

Onanismus. Dominus quidam nobilis, ceterum bene iustructus, solet coitum licet contradicente coniuge abrumpere, ne sequatur proles. Interrogatus cur ita agat, respondet, sibi hoc fuisse permissum ab aliquo confessario docto. Redargutus dicit se id facere ob duplicem rationem: 1. Ne prole numerosiore status familiae dejiciatur. 2. Ne uxor iterata graviditate nimium defatigetur. Reiectus porro a parocho, qui nolentem ab hoc modo agendi recedere non absolvit, ubique parochum suum ignarum praedicat et superbum, utpote qui aliorum sententiam corrigat et onera importabilia poenitentibus imponat. — S. Poenitentiaria 13. Nov. 1901 respondit: „Parochum, de quo in casu, recte gessisse, atque absolvi non posse poenitentem, qui abstinere nolit ab huiusmodi agendi ratione, quae est purus onanismus".

Bractwo żywej Drogi Krzyżowej. Dnia 16 sierpnia 1901. zatwierdził Ojciec św. następujące przepisy tego nader pożytecznego bractwa nowego:

1. Modlitwy brackie odmawia się na wzór Różańca żywego.

2. Żywa Droga Krzyżowa jest pobudką i zaprawieniem do odbywania całej Drogi Krzyżowej w jej formie dotychczasowej, tak zbawiennej i przez Papieży tylu odpustami obdarzonej.

3. Każde kółko składa się z 14 członków i założonem być może

przy takich kościołach lub kaplicach, a także zgromadzeniach, w których prawidłowo założone zostały stacye Drogi Krzyżowej.

4—5. Prawo zakładania bractw mają Bracia Mniejsi. Dyrektorem głównym jest jenerał zakonu, względnie prowincyałowie i gwardyani w swych dziedzinach, jeśli im jenerał tego nie zakaże. Prowadzą oni i przechowują spisy członków.

6. Dyrektor mianuje zelatorów i zelatorki, których zadaniem jest zjednywać członków roztropnie i proponować dyrektorowi ich zapisanie.

7. Dla zyskania odpustów, przyznanych bractwu, powinien każdy członek rozmyślać codzień o stacyi Drogi Krzyżowej, sobie losem przydzielonej — i odmówić 3 Ojcze nasz, 3 Zdrowaś i 3 Chwała Ojcu— trzymając w ręce krucyfiks z materyi trwałej, pobłogosławiony przez kapłana upoważnionego od jenerała Zakonu Braci Mniejszych.

Odpusty: 1. Zupełny—w następny dzień po wpisaniu na członka pod warunkiem spowiedzi i komunii św.

2. Zupełny—w święta: Bożego Narodzenia, Nowego Roku, Trzech Króli, Wielkanocy, Wniebowstąpienia, Zielonych Świątek, Trójcy Św., Bożego Ciała. Nadto we wszystkie piątki marca, w dzień Znalezienia i Podwyższenia Krzyża św., św. Franciszka z Assyżu i Stygmatów św. Franciszka. Zawsze pod warunkiem, że członkowie codzień przez miesiąc gorliwie i święcie spełnili swój obowiązek bracki, a nadto przyjmują godnie Sakr. Pokuty i Ołtarza, odwiedzają kościół i modlą się tam na intencyę Ojca św.

3. Zupełny—w jakikolwiek dzień raz w roku dla tych, którzy codzień modlitwy brackie odmawiali. Warunki jak przy p. 2.

4. 100 dni—za odmówienie pobożne modlitw brackich w każdy dzień powszedni,

7 lat i 7 kwadragen — za ich odmówienie w niedziele i święta oraz w Wielkim Tygodniu.

(Spowiednicy mogą z wielkim pożytkiem modlitwę tego rodzaju zadawać za pokutę, bo można ją odprawiać gdziebądź, nie jest długa ani trudna, a dziwnie roznieca ogień miłości Bożej i budzi skruchę doskonałą. D. R.).—

OBRAZKI Z „NAPRZODU".

(III). Taktykę *Naprzodu* ilustruje nieźle sprawa niejakiej Gitli Schwimmer z Drwieni w Bocheńskiem. W n. 125 z r. 1891 uderzył Naprzód na „zuchwałość klerykałów", bo z namowy zakonnic parobcy wpadli do karczmy i „pochwycili gwałtem z krzesła" Gitlę „pomimo, że ofiara napadu broniła się i wołała o ratunek". Następnie „złożyli ją na wozie (przygotowanym!), oddając ią pod opiekę zakonnicy"..... „Widzimy tu gwałt, dokonany wprost siłą, rabunek dziewczyny, jak w wiekach średnich" (!!) Twierdzenia te podtrzymywał *Naprzód* mimo sprostowań *Przedświtu*. Rozprawa sądowa w r. 1902 w Krakowie wykazała, że Gitla sama prosiła parobczaka, swego amanta, o uwięzienie jej i sama też prosiła duchownych o chrzest, że konwój

chłopów miał tylko bronić jej przed możliwemi zaczepkami żydów, że zakonnice dopiero od Mikluszowic zajęły się Gitlą, boć nie wypadało zostawiać jej samej pośród parobków (a możeby wówczas *Naprzód* się nie gorszył!? D. R.), ale później na pierwsze życzenie Gitli odesłały ją ojcu. Skończyło się też na lekkiem ukaraniu amanta. Mimo to *Naprzód* chełpliwie twierdzi, że jego informacye we wszystkich szczegółach okazały się prawdziwe itd.! Cóż sądzić dopiero o wartości skandalicznych opowiadań *Naprzodu* w okolicznościach trudniejszych do skontrolowania! —

N. 42. szydzi z „Gorzkich Żali“ i postu katolickiego, a zarazem uderza na list pasterski JEm. Księcia Kardynała z okazyi jubileuszu „Papieża robotników“. Kuratelę nad JEm. Księciem Kardynałem roztaczają jeszcze nn. 26, 51, 63 itd.

N. 43. zżyma się na katechetów tarnowskich, że w formie uprzejmej zaprotestowali przeciw zohydzaniu księży w obec młodzieży szkolnej i robi z tego „kampanię przeciw literaturze i sztuce.... przeciw wolności nauczania i tworzenia“. Nie dopuścił jednak w swoim czasie, by na scenie krakowskiej w obec dorosłych, nie zaś uczniów (a o tych jedynie katechetom chodziło!), przedstawiono „Kusicieli ludu“, bo to... profanacya sztuki!!

N. 44. powstaje na ks. Chmielnikowskiego, katechetę w Rzeszowie. Dostało się również katechetom: ks. Okulickiemu (n. 52) i ks. Boguckiemu z dodaniem apelacyi do władz szkolnych.

Z okazyi zaburzeń na uniwersytecie lwowskim stanął *Naprzód* po stronie Rusinów i żąda odstąpienia im uniwersytetu lwowskiego. Sprawiedliwy powiedziałby: niech Polacy zatrzymają, co posiadają i co im niezbędnie potrzebne, a Rusini niech wywalczą sobie uniwersytet nowy! — ale *Naprzód* może wystąpić przeciw sprawiedliwości i interesowi narodowemu, bo mimo to zdoła wnet wmówić w czytelników polskich, że on tylko jest patryotycznym, a tymczasem pozyska sobie mir i u Rusinów. Rozwój socyalizmu — to przecież ratio ultima!

N. 48. pod nagłówkiem „Ksiądz skazany za obrazę religii“ donosi, że sąd węgierski skazał gr. katol. księdza Grzegorza Ardeliana na 6 miesięcy ciężkiego więzienia za to, że nie pozwolił w świątyni rumuńskiej śpiewać pieśni religijnych po węgiersku. Zdrowy rozum powiedziałby, że mogła tu być chyba mowa o obrazie narodowości nie zaś religii, i że cała ta sprawa dowodzi nadzwyczajnego ucisku narodowościowego na Węgrzech, ale *Naprzód* ma inną logikę.

N. 56. ujmuje za XX. Charszewskim i Kowalskim, żądając, by biskupi nie pociągali księży do odpowiedzialności za publiczne i skandaliczne wystąpienia przeciw biskupom. Winszujemy owym kapłanom warszawskim takiego obrońcy!

Lęka się widać *Naprzód* demokracyi katolickiej, bo mimo sprostowania w urzędowych pismach kościelnych podtrzymuje kaczkę, puszczoną w świat przez swego druha „Avanti“, że kard. Rampolla miał ruch ten potępić. Co za świetne informacye — wprost z Watykanu!

N. 57. zamieszcza artykuły *Naprzodu* skonfiskowane, a odczytane we formie interpelacyi parlamentarnej. Jest tam „Klerykalizm wojujący“, pełen szczytnych, obrazowych wyrażeń, jak: „Czarny pies

biega od dłuższego czasu... i kąsa... Ludzie stoją bezradni w obec tej wściekłej czarnej bestyi. A jednak jedna tylko rada: Zabić psa!.... Czarna międzynarodówka... podniosła zuchwale głowę w Galicyi. Ziejąca wstrętem do swobodnej nauki i sztuki, rzuca się na każdego, kto usiłuje dźwignąć sztandar wolnej myśli i kąsa..... Społeczeństwo musi się bronić przed tym wandalizmem, jak przed wściekłym psem....“ Artykuł ten nazwał p. Daszyński w parlamencie „*spokojnie napisanym*“!! Ciekawiśmy, coby powiedział, gdyby ktoś socyalistów nazwał „wściekłymi psami“!

N. 58. w artykule wstępnym: „anarchizm a socyalizm“ stara się wmówić, że „klerykalizm“ wytworzył rabunkowe gospodarstwo burżuazyi kapitalistycznej a przez to u ludu rozpacz i anarchizm“! Czyżby rzeczywiście nie słyszał dotąd o panowaniu liberalizmu ekonomicznego i religijnego? Dodaje, że „socyalizm zawsze występował przeciw wszelkiego rodzaju awanturniczym eksperymentom, jak strejk generalny lub rozruchy“, że „kto przeszkadza rozwojowi socyalizmu, ten wytwarza anarchizm“! Czyż to nie szczyt... bałamuctwa? Toć wystarczy przysłuchać się w parlamencie austryackim rozprawom nad rozruchami w Tryeście lub tylko czytywać *Naprzód*, by stwierdzić, że właśnie socyaliści występują w obronie rozruchów! Nie są oni wprawdzie anarchistami, ale idą z nimi wszędzie ręka w rękę.

N. 59. wyszydza wykształcenie na tle religijnem, a patent na wiedzę wydaje tej tylko młodzieży, która się uczy z podręczników materyalistycznych i socyalistycznych, zaleconych przez „*Promień*“.

N. 64. zdołał wygrzebać z żydowskiej „Morgenzeitung“ skandalik z życia byłego kapłana katolickiego z Zagrzebia, zbiegłego do Ameryki. Co za tryumf!

N. 66. prawi kazanie demokratom, że nie występują z Koła Polskiego i stają na równi ze stańczykami w obronie honoru Koła. Wniosek dra Greka, by poseł zdradzający tajemnicę obrad mimo danego słowa złożył mandat, zowie *Naprzód* „najdosadniejszym wyrazem serwilizmu demokratów galicyjskich w obec wstecznictwa“. Widać, że i o honorze mają socyaliści szerokie pojęcia!

N. 70. uderza na „klerykalne“ organizacye robotnicze we Włoszech, przedstawiając, że napędzają członków socyalistom. Jeśli tak, to *Naprzód* nie powinien chyba na nie uderzać!

N. 71. przedstawia niedokładnie treść obrad chrześcijańskich majstrów piekarskich w Krakowie i przemówienie ks. Masnego i zżyma się na to, że majstrowie chcą prosić namiestnictwo, by o 8mej a nie jak obecnie o 10tej wieczorem w niedzielę mogli rozpocząć robotę. Oczywiście należy za to przyznać czeladzi wypoczynek w niedzielę z rana, ale *Naprzód* wolałby zapewne widzieć towarzyszy przy kufelku wieczorem, niż na nabożeństwie przedpołudniowem.

Nr. 72. zaopiekował się gr katol. ks Semeniwem w Wiedniu, zawracając mu występowanie przeciw żydom i socyalistom. Bierze mu za złe, że do współudziału w przedstawieniu amatorskiem (w stowarz. „Rodyna“) dopuścił żydówkę. Oczywiście nie brak alluzyj pikantnych!

W n. 73. dostaje się demokratom p. Rotterowi i Petelenzowi za to, że nie wystąpili w Radzie Państwa przeciw militaryzmowi i po-

licyi wojskowej, „choć statut Koła pozwala członkom zabierać głos w szczególniejszej dyskussyi nad budżetem bez specyalnego pozwolenia“,—a ks. Pastorowi za to, że zabrał głos w dyskussyi, bo to „demagogia“! — Cieszy się z niefortunnego wystąpienia dra Ludwika Wahrmunda, prof. uniw. w Insbruku, żądającego zmiany prawd wiary w duchu postępu nowoczesnego, a przy sposobności przytacza z bulli Bonifacego VIII. „Unam Sanctum“ cytat, którego tam niema wcale, że: „*wszelka władza* kościelna i świecka *pochodzi od papieża*“. Oczywiście! Trudno przecież agitatorstwo pogodzić z ścisłością naukową.

Według artykułu: „alarm biskupi“ (w n. 74) „wielki zamęt panuje *wszędzie* (!) w obozie klerykalnym“, bo... biskup z Nancy, Tourinaz, napiętnował niektóre nadużycia francuskie.

Wiadomości dyecezalne.

Konkursy na posady katechetów przy szk. ludowych 5 i 6 kl. do 31. maja: w *Ropczycach* (rz. k.), w *Nadwórnie* (gr. k.) i w *Rawie* (gr. k.).

Lwów. *Instyt.* na probostwo w Sasowie ks. *Kratochwil* Józef, w Kozowej ks. *Konarski* Michał. — *Mianowani:* ks. dr. *Jougan* Alojzy referentem Kons. Metrop., ks. *Jachimowicz* Jan admin. w Podhorcach.— *Przeniesieni:* ks. *Jarek* Józef do Monasterzysk, ks. *Wolańczyk* Władysław do Koropca, ks. *Wawrzaszek* Anzelm Z. Braci Mn. do Horyńca.— *Konkurs* na prob. w Podhorcach do 15. maja.— *Zmarli:* ks. dr. *Kloss* Ludwik, prof. teologii pasterskiej we Lwowie, ks. *Jahner* Cyryl, prob. tarnopolski, ks. *Burzański* Michał, em. katecheta. R. i. p.!

Przemyśl. *Zmarł* ks. *Beneszek* Rudolf prob. w Łowcach—w 70 r. życia. R. i. p.!

Tarnów. *Przeniesiony* ks. *Dąbrowski* Wojciech z Nawojowej do Czermina.

Redaktor odpow. Ks. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.